

rozdzielony na dwie gitary. O ile w przypadku utworu polifonizującego, jak w *Fugata*, podział tekstu był dość oczywisty, tak w tej części motywy rozdzielone są pomiędzy dwie gitary na zmianę, przez co słuchanie jej przypomina obserwowanie rozgrywki ping-ponga. Jedynie w miejscach nagłych kulminacji kompozytor postanowił uzupełnić drugą gitarę materiałem o zazwyczaj analogicznym przebiegu rytmicznym.

Powracając do tez z początku tego tekstu – każdy sam musi ocenić, czy znając jedną wersję i poznając drugą, zyskuje, np. poprzez poznanie innej perspektywy czy też lepsze zrozumienie intencji kompozytora. Ewentualna odpowiedź nie zmieni faktu, że dostaliśmy dwie kolejne, solidnie napisane kompozycje, które dają duetom gitarowym okazję pograć muzykę z gatunków nieczęsto na gitarach grywanych.

Wojciech Gurgul

LEONARDO

Jonathan Jackson
wyd. Eurasian Editions (2016)
www.eurasianeditions.com

To już trzeci, po *24 Preludes* oraz *Vacanze Romane*, utwór **Jonathan Jacksona**, który recenzuję dla „Sześciu Strun Świata”. Jest to więc odpowiedni moment, by zaryzykować jakąś ogólniejszą tezę. Na podstawie analizy tych trzech kompozycji można wysnuć wniosek, że Jonathan Jackson jest tzw. harmonistą. W slangu kompozytorskim zwyczajowo nazywa się tak osobę, która najczęściej uwagi przywiązuje do akordów, połączeń pomiędzy dźwiękami. Nie jest to oczywiście określenie pejoratywne, wszak harmonia oddziałuje na każdego, nawet najmniej obeznanego z tematem słuchacza i jest w każdym stylu muzycznym naprawdę ważna. Gorzej jednak, jeśli kosztem tych zainteresowań tracą elementy najbardziej podstawowe, a więc melodia i rytm.

Leonardo powstał na bazie bardzo krótkiego fragmentu przypisywanemu nikomu innemu, jak sławnemu wynalazcy i malarzowi, jakim jest Leonardo da Vinci. Oczywiście od takiego geniusza oczekiwaliśmy wspaniałego tematu na miarę innych jego dzieł. Niestety, tych kilka nut, które po sobie pozostawił, w niczym nie przypomina dzieł mistrza. Nie dziwi zatem, że Jonathan Jackson postanowił ów temat urozmaicić. W toku utworu sięga po naprawdę intrygujące zabiegi harmoniczne, na ich bazie budując klarowną i spokojną narrację.

Niestety, poza tym, nic interesującego na temat tej kompozycji napisać nie można. Pod względem faktury nie odbiega ona od sztamowych rozwiązań gitarowych. Melodia jest tutaj zupełnie poddana harmonii, nie wprowadza żadnych dodatkowych napięć, a więc nie zwraca na siebie uwagi słuchacza. Podobnie ma się sprawa z rytmem. Jest to negatywna zmiana w porównaniu do cyklu *24 Preludes*, w którym każda kolejna miniatura zaskakiwała jakimś nowym pomysłem.

Co natomiast pozostaje niezmiennie dla wydawnictw Eurasian Editions, a przynajmniej tych, które przyszło mi recenzować, to toporna edycja. Nuty są, owszem, przygotowane poprawnie. To znaczy o tyle, o ile wystarczy nam, żeby utwór dało się zagrać i nie było większych wątpliwości co do samego tekstu. Jeśli bowiem wymagamy czytelności

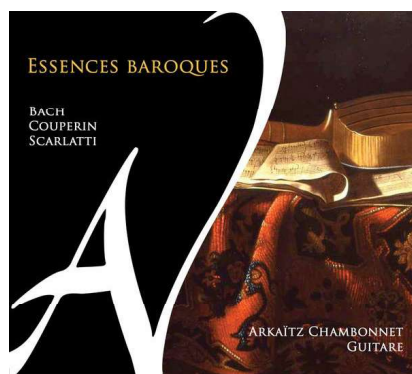
podziału na głosy, sensownie użytych znaków przykluczowych czy wreszcie porządku w użyciu pauz na pięciolinii, możemy się rozczarować (szerzej o błędach w edycji pisałem w poprzedniej recenzji poświęconej *24 Preludes*). Pozostaje dla mnie tajemnica, dlaczego wydawca nie przywiązuje do tego większej wagi, bo z pewnością nie jest to brak umiejętności. Co najwyżej brak czasu, ponieważ błędów, o których tutaj mowa, można bardzo łatwo uniknąć w każdym, nawet najbardziej podstawowym programie służącym do zapisu nut.

Leonardo to jedna z tych przyjemnych, leniwie rozwijających się miniatur, w której zachwycają nas poszczególne momenty. Słucha się jej generalnie przyjemnie i z pewnością niejeden słuchacz doceni różnorodny i bogaty w kolory przebieg harmonii. Niestety, ostatecznie nie jest to aż tak intrygująca kompozycja, by nie dała o sobie zapomnieć. W połączeniu ze średniej jakości melodią całość nie wychodzi poza umiarkowany poziom i raczej wielkiej kariery wśród gitarzystów nie zrobi.

Michał Lazar

ESSENCES BAROQUES

wyk. Arkaitz Chambonnet
wyd. Ad Vitam Records (2016)
www.advitam-records.com



Pierwszy album solowy francuskiego gitarzysty **Arkaitza Chambonnet**a poświęcony jest muzyce epoki baroku. Jak można się dowiedzieć z dołączonego folderu, aranżacje wykonywanych utworów są dziełem samego gitarzysty, a w niektórych przypadkach – Gérarda Abitona. Płytę otwiera wiecznie popularna kompozycja François Couperina *Les Baricades Mistérieuses*. Następuje po niej czteroczęściowa *Deuxième Suite* z *Pièces de Violes* (*Prélude, Fuguetta, Pompe Funèbre, La Chemise Blanche*) tegoż kompozytora. Utwory francuskiego klawesynisty brzmią na współczesnej gitarze całkiem dobrze. Gitarzysta wykazuje się w nich szeroką paletą charakterystycznego dla stylu zdobnictwa. Nie brakuje jednak momentów niedokładności i kontrowersyjnych wyborów aranżacyjnych.

Kolejnym nagraniem utworem jest *Sonata skrzypcowa* BWV 1001 Jana Sebastiana Bacha, która, choć często wykonywana współcześnie na gitarze, jest przez Chambonnet'a ukazana w szczególnym świetle za sprawą nietypowej transkrypcji. Ciekawe wybory ornamentacyjne i dodane linie basowe wciągają słuchacza na narrację, choć czasem dobre wrażenie niszczą niedokładności techniczne.

Ostatnim elementem nagrania są cztery sonaty Domenico Scarlattiego (K. 208, K. 322, K. 380, K. 481). Pod względem wykonawczym

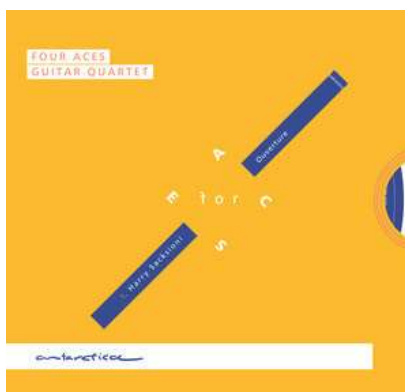
są one najmocniejszym punktem płyty. Francuski gitarzysta umiejętnie różnicuje dynamikę i klarownie przedstawia bogatą fakturę charakterystyczną dla Scarlattiego.

Niestety cały wysiłek artysty został zniweczony przez fatalną jakość nagrania. Gitara brzmi momentami jak pudełko ze sznurkami zamiast strun. Bardzo trudno to znieść i trudno zrozumieć, czemu tak marne pod względem realizacji technicznej nagranie zostało w ogóle wydane. Należy jednak docenić wysiłek Arkaitza Chambonnet'a i Gérarda Abitona jako autorów transkrypcji wzbogacających literaturę gitarową.

Ziemowit Bućko

FOR ACES

wyk. Four Aces Guitar Quartet (Stein Verrelst, Inti De Maet, Bart Venken, Menno Buggenhout)
www.fouracesgq.com
wyd. Antarctica Records (2016)
www.antarctica-records.eu



„Cztery asy” – jakaż to odważna nazwa dla kwartetu gitarowego! Przyznać jednak trzeba, że czwórka młodych Belgów w pełni na to miano zasługuje. Nie dość, że robią coś ciekawego, to jeszcze z wielką swobodą i z pewną dozą dezynwoltury. Ale po kolei.

Omawiana tutaj płyta jest trzecim z kolei albumem kwartetu. Co znajduje się na dwóch poprzednich, można z łatwością przekonać się, przeszukując internet. Są na nich typowe dla kwartetu gitarowego utwory: opracowania latynoamerykańskich szlagierów, klasyki klasyków, czyli *Introdukcja* i *fandango* Luigi Boccheriniego, i tak dalej. Przyznać trzeba – zagrane bardzo błyskotliwie, lekko, często z przemyśleniem oka.

Na szczęście, przede wszystkim dla nas, słuchaczy, panowie postanowili pójść o krok dalej i zebrać program złożony jedynie z napisanych dla nich kompozycji. Jak sami piszą o tym na swojej stronie internetowej, chcieli zrobić coś bardziej „od siebie, ale też i dla siebie”, pokazać, jak różnorodna jest gitara i jej brzmienie. Po wysłuchaniu płyty przyznać trzeba, że udało im się nawet coś więcej. We współpracy z ciekawymi autorami powstała płyta roziskrzona najróżniejszymi kolorami, bardzo różnorodna stylistycznie, której słucha się przyjemnie, ale która potrafi zaskoczyć, będąc wciąż na bardzo wysokim poziomie – tak wykonawczym, jak i realizacyjnym.

Trudno byłoby napisać tutaj coś więcej o każdym z utworów, bo na wezwanie kwartetu odpowiedziało łącznie aż ośmiu kompozytorów (Harry Sacksioni, Adam V. Clarke, Nuccio D'Angelo, Patrick Roux, Nejc Kuhar, Johannes Möller, Alain Selhorst i Clarice Assad). Warto jednak wspomnieć o przynaj-

mniej dwóch, moim zdaniem najciekawszych pozycjach: *Four Aces Suite* Nejca Kuhara oraz *Nelle Regioni del Sogno* Nuccia D'Angela. W pierwszym z nich młody autor serbskiego pochodzenia stara się połączyć typowe dla kwartetu gitarowego rozwiązania z bardziej modernistycznymi pomysłami. Szczególnie interesująco brzmi część druga, *Ace of Spades*, w której eksplorowane są nieustannie dysonanse, co w połączeniu ze zmieniającą się wciąż fakturą daje bardzo nieoczywisty efekt. Na osobne uznanie zasługuje też śmiałość, ale fachowe przy tym prowadzenie głosów w modalnych, ostro brzmiących harmoniach. Dzięki niemu muzycy mogą zademonstrować swoje umiejętności w operowaniu poszczególnymi planami, a trzeba przyznać, że są w tym mistrzami.

Zupełnie inną muzyką jest ta proponowana przez Nuccia D'Angela. *Nelle Regioni del Sogno* już od pierwszych dźwięków kojarzy się z jego najbardziej znaną kompozycją, czyli *Due Canzoni Lidie*. Swobodna, wręcz bluesowa rytmika, harmonie rodem z Indii i wreszcie typowo europejska sztuka kontrapunktu oraz zwięzła, czytelna forma – elementy te składają się na własny, niepowtarzalny styl włoskiego kompozytora. Jego utwór brzmi tak, jakby czterej członkowie kwartetu improwizowali. Jest to także zasługa samych wykonawców, którzy materiał traktują bardzo swobodnie, naturalnie, ale zarazem nie tracą kontroli nad narracją. Prawdziwy majstersztyk.

Gitara to instrument wręcz skrojony na miarę grania w zespołach kameralnych. Tym bardziej cieszy fakt, że coraz więcej muzyków decyduje się grać i nagrywać w większych składach niż gitarzysta solowy. Cieszy także coraz wyższy poziom, który prezentują kolejne płyty – w tym wypadku, poziom prawdziwie mistrzowski. Mam nadzieję, że już niedługo jakiś rodzimy zespół nagra swój album i również o nim będzie się można wypowiadać w samych superlatywach.

Michał Lazar

IBERT, CASTELNUOVO-TEDESCO, PAGANINI, ALBÉNIZ, MAGANINI, RODRIGO, PUJOL, FAURÉ, PIOVANI

wyk. Rita D'Arcangelo & Jakub Kościuszko
www.ritadarcangelo.com
www.jakubkosciuszko.com
wyd. QBK Records (2016)
www.smallgreatmusic.com



Szczeciński gitarzysta **Jakub Kościuszko**, po dwóch płytach z 2015 roku (solowej i w duecie z klawecistą Janem Jakubem Bokubem), tym razem nagrał płytę z włoską flecistką **Ritą D'Arcangelo**. Na krążku znajdują się popularne utwory, po które często sięgają duety z udziałem gitary. Wiele z tych kompozycji do-

czekało się już licznych nagrań. Płytę otwiera *Entr'acte* Jacquesa Ibarta – utwór doskonale znany zarówno flecistom jak i gitarzystom, zagrany sprawnie, z dużym temperamentem. Pięknie prezentuje się molowe solo gitary w środku formy, z błyskotliwie wykonanymi ozdobnikami. W utworze słyszalne są liczne zmiany tempa, dominuje wrażenie niedoścignięcia jednego instrumentu przez drugi, będące wynikiem nie braku zgrania, lecz wręcz przeciwnie – ogromnej precyzji w podążaniu jednego instrumentu za drugim.

Następnym utworem na krążku jest *Sonatina op. 205*, której autorem jest Mario Castelnuovo-Tedesco. W pierwszej części tej trzyczęściowej formy, *Allegretto grazioso*, spotykamy się ze skrupulatnym i lekkim wykonaniem wszelkich przebiegów zarówno przez flecistkę jak i gitarzystę, gdzieś jednak w ferworze drobnych wartości i pasaży gubi się tytułowe *grazioso*. Wolna część *Sonatiny – Tempo di Siciliana*, zawierająca piękną harmonię, grana jest przez duet z dużym spokojem jak i prostotą, oddającą pasterkie pochodzenie siciliany. Trzecia część – *Scherzo-Rondo* obfituje w liczne „humorystyczne” dialogi, grane z właściwym sobie charakterem, jak i nieustającą wibracją fletu, która momentami zdaje się przerysowywać żartobliwe oblicze utworu.

W *Andante cantabile* Niccolò Paganiniego gitarzysta z dużym wyczuciem i elegancją wykonuje prosty, jednostajny, wydawać by się mogło – nużący akompaniament, subtelnie towarzysząc pięknej melodii prowadzonej przez flet. Po nagraniach francuskiej oraz dwóch włoskich kompozycji czas na dzieło hiszpańskiego twórcy – Isaaca Albéniza. Duet sięgnął po *Granadę op. 47 nr 1* – utwór w oryginalnie napisany na fortepian, ale z ogromnym powodzeniem grany również przez gitarzystów. Mimo dbałości instrumentalistów o najdrobniejszy szczegół i brak zarzutów co do samej techniki wykonania, *Granada* w wykonaniu prezentowanym na płycie staje się prostą melodią na tle prostego akompaniamentu, tworem pozbawionym swego pierwotnego ciepła i intymności wynikającej z delikatnego przenikania się melodii i harmonii.

Po serii znanych utworów pojawiają się rzadziej grywane dzieła: kolejnego hiszpańskiego twórcy, Joaquína Rodriga: *Aria antiqua* i *Serenata al Alba del Día* (o układzie części: *Andante moderato* oraz *Allegro*) oraz *La Romanesca* autorstwa Quinty Maganiniego. Kompozycje te wprowadzają pewną świeżość do prezentowanego na płycie repertuaru.

Suita Buenos Aires Máxima Diega Pujola, której kolejne części zdają się nawiązywać do dziełnic tego tytułowego barwnego argentyńskiego miasta (*Pompeya*, *Palermo*, *San Telmo* oraz *Microcentro*), grana jest przez muzyków w sposób podkreślający różnorakie nastroje obecne w poszczególnych ogniwach kompozycji. Nie brak porywczoci w części pierwszej. Część druga, wprawdzie rzewna, później naiwnie radosna, doprowadza nas do rozrywkowej części trzeciej, granej przez duet z dużą swobodą, by w części czwartej przytłoczyć mnogością szybkich przebiegów, tworzących wrażenie zgiełku. Po emocjonującej suicie *Suicie Buenos Aires* na krążku pojawia się spokojna *Pavana op. 50* Gabriela Fauré. Utworem wieńczącym cały album jest kompozycja Nicoli Piovani – beztrudno brzmiący utwór z filmu *Życie jest piękne*.

Recenzowana płyta zawiera szereg utworów doskonale znanych środowisku gita-

rowemu, kompozycji przyjemnych, chętnie grywanych. Kolejność utworów dobrana jest na zasadzie przeplatania się nastrojów. Nie można się oprzeć wrażeniu, że album był tworzony z myślą o szerokim gronie słuchaczy, którzy sięgając po krążek, oczekują po prostu przyjemnych doznań, niekoniecznie jednak odkrywających wykonawców czy poznania nowych propozycji repertuarowych na ten skład. Podsumowując, płyta prezentuje się dobrze, jakość nagrań jest bez zarzutu, design okładki jest prosty i czytelny, a brakuje jedynie chwytliwego tytułu spajającego całość.

Alicja Kawa

LIFE & MUSIC

wyk. Radoś Malidžan
www.radosmalidzan.com
wyd. Montenegro Guitar Foundation (2016)



Trzymam w ręce płytę z urokliwą okładką ze zdjęciem piaszczystej plaży z morskimi falami w tle. Z morskich głębin wylania się wyrzucona na brzeg muszka. Tytuł tej płyty to przecież *Życie i muzyka*. Muzyką jest szum morza, a życie obrazuje piasek z muszlą – to obraz przemijającego życia natury i człowieka w niej. Czy taki miał być przekaz okładki autorstwa Dušana Tomicia i tytułu płyty?

Przedstawiam CD klasycznego gitarzysty **Radoša Malidžana** z Czarnogóry, urodzonego w Sarajewie. Od swych młodych lat koncertuje w kraju i za granicą na prestiżowych festiwalach muzycznych (m.in. Czarnogóra, Norwegia, Niemcy). Na co dzień prowadzi zajęcia w Szkole Muzycznej i Baletowej „Vasa Pavić” w Podgoricy. Krążek Radoša Malidžana został nagrany w 2010 roku w Kristiansund w Norwegii, a wydany w roku 2016 przez Crnogorski gitaristički centar. Płyta jest programowo zróżnicowana i przedstawia artystę w utworach kompozytorów współczesnych (Carlo Domeniconi, Nuccio D'Angelo), kompozytorów z początku XX wieku (Mario Castelnuovo-Tedesco, Agustín Barrios) i autorów klasyczno-romantycznych (Napoléon Coste, Giulio Regondi).

Suita Koyunbaba op. 19 Carla Domeniconiego brzmi w wykonaniu Radoša Malidžana rewelacyjnie. Gra ją bardzo stylowo, z nutką bałkańskiego temperamentu. Słychać, że muzyka o takim charakterze jest bliska artyście. W *Contemplación* Augustína Barriosia nie zachwyca tremolo, jest niewyrównane dynamicznie. Kolejny utwór tego samego autora, *Valse op. 8 nr 3*, został nagrany z nietypową artykulacją i moim zdaniem brakuje w nim romantycznej lekkości.

Rondeau de Concert op. 12 Napoléona Coste'a jest prawdziwym popisem zdolności technicznych artysty. *Due Canzoni Lidie* Nuccia